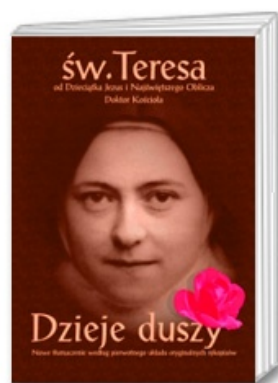


św. Teresa od Dzieciątka Jezus

[Dzieje duszy](#)

Izajasz.pl



WPROWADZENIE

Jeżeli chciałoby się jednym słowem wyrazić głębię duszy świętej Teresy z Lisieux i tajemnicę jej szerokiego promieniowania, pojawia się jedno imię: Jezus. Teresa promieniuje światłem Jezusa, swojego Słońca. Wszystko tu się znajduje.

Bez zastrzeżeń otwiera się na rzeczywistość Tego, który ją przyciąga, zamieszkuje w niej, fascynuje ją i przekształca w żarliwą wysłanniczkę. "Prorok, doktor, misjonarz", wibruje w niej tyle powołań.

Jakkolwiek by było, karmelitanka wołałaby milczeć i w ciszy spalać się z miłości, być jedynie modlitwą apostołską "w sercu Kościoła" jak Maryja w Wieczerniku.

Doktor Kościoła jednak przemówił. Słowami, które jakby zostały mu wyrwane przez miłość i posłuszeństwo, a właściwie nawet przez samego Jezusa. "Jezus dał mi odczuć, że będąc po prostu posłuszna, sprawię mu przyjemność" (A 2r).

Będzie więc pisać, ponieważ przeorysza klasztoru tak jej poleciła. Ale nie porzuci modlitwy. "Chcę robić tylko jedno: zacząć śpiewać to, co będę powtarzać przez całą wieczność - Miłosierdzie Pana" (A 2r). Prawdziwa dynamika jej opowiadania nie zawiera się w wydarzeniach, które wypełniały jej dni. Teresa będzie ukazywała stałe działanie Chrystusa w swoim życiu, złotą nitkę Bożego miłosierdzia w tkaninie swojej egzystencji. Napisze historię świętą, swoją osobistą historię zbawienia - "moje myśli o łaskach, których Dobry Bóg raczył mi udzielić" (A 3r).

Pisząc, Teresa nie przedstawia swojego opowiadania jedynie w sposób linearny. Warto tutaj zwrócić uwagę na trzy poziomy czasu, które regularnie przeplatają się w jej relacji: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Często Teresa bezpośrednio opisuje przeszłość, to jej "historia". Często również przerywa opowiadanie swojej historii i w czasie teraźniejszym zastanawia się, ocenia, streszcza, wyjaśnia, porównuje, naucza, wtrąca zapowiedziane "dygresje" (A 3v). Niekiedy znów skierowuje spojrzenie ku przyszłości.

Teresa przedstawia więc swoją pracę jako "historię swojej duszy" (A 4r). I

[Dzieje duszy](#)

rzeczywiście jest wiele z duszy w tej książce, wiele z duszy dla Duszy. Wszystko jest tutaj wzajemnym spojrzeniem, ponownym odczytywaniem paschalnym dzieła Zmartwychwstałego w poranionej egzystencji, która byłaby bardzo biedna bez tej Obecności, przez którą teraz zostaje przeobrażona.

Tutaj nawiązuje się tajemniczy kontakt, który fascynował tak wielu czytelników. Ze spojrzenia Teresy na Kogoś, kto pierwszy nas umiłował, wytryska iskierka: "A gdybym ja także otworzył się na Jego Słońce?" Słuchając Teresy, czytelnik odczuwa podstawowe pokrewieństwo, uznając swoje własne ubóstwo i bogactwo nadziei ofiarowanej w Jezusie. Dzieje duszy są książką, która pozwala mieć nadzieję.

DZIEJE DUSZY

Rozdział 2 - Pierwsze lata w Lisieux

Jak to już powiedziałam wyżej, właśnie począwszy od tego etapu życia miałam wejść w drugi okres mojej egzystencji, najbardziej bolesny ze wszystkich trzech, szczególnie od chwili wstąpienia do Karmelu tej, którą wybrałam na swoją drugą "Mamę". Okres ten rozciąga się od czasu, gdy miałam cztery i pół roku aż do czternastego roku życia, kiedy to odzyskałam mój charakter z dzieciństwa, wchodząc równocześnie w poważne życie.

Muszę ci powiedzieć, moja Matko, że począwszy od śmierci Mamy mój szczęśliwy charakter całkowicie się zmienił, przedtem tak żywa, tak ekspansywna, stałam się nieśmiała i łagodna, nadmiernie wrażliwa. Wystarczyło jedno spojrzenie, żebym zalewała się łzami, byłam zadowolona, jeśli zupełnie nikt się mną nie zajmował, nie mogłam ścierpieć towarzystwa obcych ludzi i odzyskiwałam wesołość jedynie wśród najbliższej rodziny... A przecież nadal byłam otaczana najbardziej delikatną czułością. Tak czułe serce Taty do miłości, którą już posiadało, dołączyło miłość prawdziwie macierzyńską!... Czy ty, moja Matko, i Maria nie byłyście dla mnie najbardziej czułymi, najbardziej bezinteresownymi matkami?... Ach! Gdyby Dobry Bóg nie zsyłał rozrzutnie dobroczynnych promieni na swój kwiatuszek, nigdy nie mógłby się on zaaklimatyzować na ziemi, był jeszcze zbyt słaby,

Dzieje duszy

żeby wytrzymywać deszcze i burze, potrzebował ciepła, słodkiej rosy i wiosennych powiewów, nigdy nie zabrakło mu tych dobrodziejstw, Jezus sprawiał, że kwiatek odnajdywał je nawet pod śniegiem doświadczenia!

Opuszczając Alençon, nie odczułam żadnego smutku, dzieci lubią zmianę i z przyjemnością przyjechałam do Lisieux. Pamiętam podróż, przyjazd wieczorem do cioci, widzę jeszcze, jak Joanna i Maria czekają na nas w drzwiach... Byłam bardzo szczęśliwa, że mam tak miłe kuzyneczki, bardzo je kochałam, a także ciocię, a szczególnie wujka, tylko bałam się go i nie czułam się u niego tak swobodnie jak w Buissonnets, to tam moje życie było naprawdę szczęśliwe... Od samego rana przychodziłaś do mnie i pytałaś, czy oddałam moje serce dobremu Bogu, następnie ubierałaś mnie, mówiąc mi o Nim, a potem u twojego boku odmawiałaś pacierz. Potem następowała lekcja czytania, pierwszym słowem, jakie mogłam przeczytać sama były: "Niebioso". Moja kochana matka chrzestna podjęła się lekcji pisania, a ty, moja Matko, zajęłaś się wszystkimi innymi; nie miałam zbyt dużej łatwości uczenia się, ale miałam bardzo dobrą pamięć. Moimi ulubionymi przedmiotami były katechizm i szczególnie historia święta, uczyłam się ich z radością, ale gramatyka często wyciskała mi łzy... Przypomnij sobie rodzaj męski i żeński!

Gdy tylko kończyły się lekcje, wchodziłam do belwederu i zanosłam moją rozetkę i ocenę tatusiowi. Jakże byłam szczęśliwa, gdy mogłam mu powiedzieć: "Mam 5 bez minusa, Paulina pierwsza to powiedziała! ..." Gdyż kiedy pytałam ciebie, czy mam 5 bez minusa i odpowiadałaś mi, że tak, w moich oczach było to o stopień niżej; dawałaś mi również plusy, gdy zebrałam ich pewną ilość, dostawałam nagrodę i jeden dzień wolny. Przypominam sobie, że te dni wydawały mi się o wiele dłuższe niż inne, co sprawiało ci przyjemność, ponieważ pokazywało, że nie lubię pozostawać beczynna. Każdego popołudnia szłam na spacer z tatą; razem nawiedzaliśmy Najświętszy Sakrament, każdego dnia odwiedzając inny kościół, i tak po raz pierwszy weszłam do kaplicy Karmelu, tata pokazał mi kratę chóru, mówiąc mi, że za nią są zakonnice. Daleka byłam od myśli, by spodziewać się, że za dziewięć lat znajdę się wśród nich!...

Po spacerze (podczas którego tata kupował mi zawsze prezencik za jednego lub dwa sous) wracałam do domu, następnie odrabiałam zadania, a

[Dzieje duszy](#)

potem resztę czasu spędzałam w ogrodzie, podskakując wokół taty, ponieważ nie umiałam bawić się lalką. Wielką radość sprawiało mi przygotowywanie ziołowych herbatek z drobnych nasion i kory drzew, które znajdowałam na ziemi, zanosłam je potem tacie w małej, ślicznej filiżance, biedny ojczulek odrywał się od swojej pracy i uśmiechając się, udawał, że pije; zanim oddał mi filiżankę, pytał mnie (jakby ukradkiem), czy trzeba wyrzucić zawartość; czasami mówiłam, że tak, ale częściej zabierałam moje cenne ziółka, gdyż chciałam je podawać wiele razy... Lubiłam hodować kwiatki w ogrodzie, który dał mi Tata; bawiłam się w budowanie ołtarzyków we wnęce, która znajdowała się po środku muru; kiedy skończyłam, biegłam po Tatę i ciągnąc go, kazałam mu mocno zamknąć oczy i otworzyć je dopiero, gdy mu powiem, że ma to zrobić, robił wszystko, co chciałam i pozwalał zaprowadzić się przed mój ogródek, a wtedy wołałam: "Tato, otwórz oczy!" Otwierał je i wpadał w zachwyty, żeby mi sprawić przyjemność, podziwiając to, co uważałam za arcydzieło!.. Nie skończyłabym nigdy, gdybym chciała opowiedzieć tysiąc drobiazgów tego rodzaju, które tłumnie przychodzą mi na myśl... Ach! Jak mogłabym powtórzyć wszystkie czułości, którymi "Tatusz" hojnie obdarzał swoją królową? Istnieją rzeczy, które odczuwa serce, ale słowu, ani nawet myśli nie udaje się ich wyrazić.

To były dla mnie piękne dni, gdy mój kochany król zabierał mnie ze sobą na ryby, tak bardzo kochałam wieś, kwiaty i ptaki!.. Niekiedy próbowałam łowić moją małą wędką, ale wołałam oddalić się i usiąść samotnie na kwitnącej trawie, wtedy moje myśli stawały się bardzo głębokie i moja dusza, chociaż nie wiedziała, co to znaczy rozmyślać, pogrążała się w rzeczywistej modlitwie... Słuchałam dalekich odgłosów... Szum wiatru, a nawet niewyraźna muzyka żołnierzy, której dźwięk dochodził aż do mnie, łagodnie napełniały moje serce melancholią... Ziemia wydawała mi się miejscem wygnania i marzyłam o Niebie... Popołudnie szybko mijało, wkrótce trzeba było wracać do Buissonnets, ale przed wyruszeniem zjadałam podwieczorek, który przyniosłam w koszyczku, piękna kanapka z konfiturami, którą mi przygotowałaś, zmieniła wygląd: zamiast żywego koloru widziałam już tylko lekko różową barwę, zestarzałą i wsiąkniętą... a wtedy ziemia wydawała mi się jeszcze bardziej smutna i rozumiałam, że jedynie w

Dzieje duszy

Niebie radość będzie bez chmur... A propos chmur, pamiętam, że pewnego dnia piękne błękitne Niebo na wsi zasnęło się i wkrótce zaczęła grzmieć burza, błyskawice przecinały ciemne chmury i widziałam, jak w pewnej odległości uderzył piorun, daleka od strachu byłam tym zachwycona, wydawało mi się, że Dobry Bóg jest tak blisko mnie!... Tata wcale nie był tak zadowolony jak jego królewna, nie dlatego, że bał się burzy, ale trawa i ogromne stokrotki (które były wyższe ode mnie) iskrzyły się szlachetnymi kamieniami, musieliśmy przejść wiele łąk, zanim dotarliśmy do drogi i mój kochany ojczulek, bojąc się, że diamenty zamoczą córeczkę, mimo swojej torby z wędkami podniósł ją i niósł na plecach.

Podczas spacerów, które robiłam z tatą, lubił, gdy zanosłam jałmużnę biedakom, których spotykaliśmy; pewnego dnia widzieliśmy jednego, który z trudem włókł się o kulach, zbliżyłam się, żeby mu dać jednego sou, ale uważając, że nie jest wystarczająco biedny, aby otrzymywać jałmużnę, spojrzał na mnie, uśmiechając się smutno i odmówił przyjęcia tego, co mu ofiarowałam. Nie umiem powiedzieć, co się działo w moim sercu, chciałam go pocieszyć, ulżyć mu, zamiast tego, jak myślałam, sprawiłam mu przykrość, z pewnością biedny chory odgadł moje myśli, gdyż zobaczyłam, jak się odwrócił i do mnie uśmiechnął; tata właśnie kupił mi ciastko, miałam ochotę mu je dać, ale nie śmiałam, jednakże chciałam mu dać coś, czego nie mógłby odmówić, gdyż odczuwałam dla niego ogromną sympatię, wtedy przypomniałam sobie, jak mówiono, że w dzień pierwszej komunii otrzymuje się wszystko o co się poprosi, myśl ta pocieszyła mnie i chociaż miałam dopiero sześć lat, powiedziałam sobie: "Pomodlę się za mojego biedaka w dzień mojej pierwszej komunii". Pięć lat później dotrzymałam mojej obietnicy i mam nadzieję, że Dobry Bóg wysłuchał modlitwy, którą sam mnie natchnął, żebym do Niego skierowała za jednego z Jego cierpiących członków... Bardzo kochałam Dobrego Boga i bardzo często oddawałam mu moje serce postępując się formułką, której nauczyła mnie mama...

Jak to wkrótce wyjaśnimy, postęp dokonany w badaniach terezańskich w ciągu ostatnich lat skłonił nas do zmiany kolejności trzech dużych Rękopisów Dziejów duszy [HA], do umieszczenia ich w porządku właściwym i autentycznym, a także do opatrzenia ich nowymi oznaczeniami,

utworzonymi od imion adresatek: A(gnieszka), G(onzaga) i M(aria).
Odpowiadają one kolejno dawnym oznaczeniom A, C i B. Liczba, która po nich następuje oznacza kartkę (folio), r(ecto) lub v(erso).

Przypisy

(A 4r) Stąd tytuł Histoire d’une âme, [Dzieje duszy].

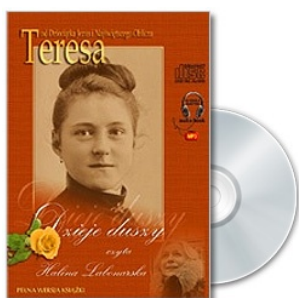
Dwie córki Guérin. Wujek, Izidor Guérin (1841-1909), farmaceuta, kupił w 1861 r. aptekę od Piotra Fournet, przy placu Saint-Pierre, i poślubił jego córkę, Celinę Fournet (1847-1900). Ojciec chrzestny Pauliny, po śmierci pani Martin został przez rodzinę mianowany opiekunem prawnym swoich siostrzenic Martin.

15 listopada 1877. Lisieux (w departamencie Calvados) miało wtedy około 16 500 mieszkańców. Następnego dnia rodzina Martin weszła do swojej nowej siedziby (wynajętej) w "dzielnicy Bissonnets", do której prowadziła stroma, kamienista ścieżka, wychodząca od szosy na Pont-l’Evêque. Dom, w parafii Saint-Jacques, nie miał wtedy ani nazwy, ani numeru. Dzieci Martin nadały mu nazwę, zmieniając "Bissonnets" na "Buissonnets". Budynek był już wtedy stuletni; liczne pokoje o niskim suficie miały dosyć niekorzystny rozkład.

Tak nazywano znajdującą się na drugim piętrze Buissonnets, dobrze wytapetowaną mansardę, w której pan Martin lubił się schronić, żeby modlić się i czytać. Jest stamtąd piękny widok na Lisieux i okolice.

Wyróżnienie przyznawane za bardzo dobre wyniki. Paulina знаła je od czasu swojej nauki na pensji. [Przyp. tłum.: "rozetka" - wstążeczka zwinięta w kształt płaskiej różyczki, stanowiąca insygnium orderu cywilnego lub wojskowego, noszone w butonierce.]

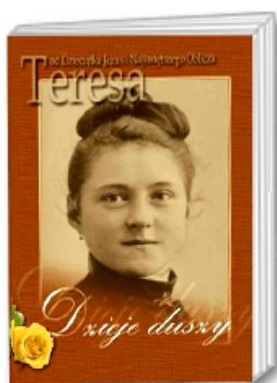
Księgarnia Izajasz poleca



[Dzieje duszy](#)

Nowe tłumaczenie Dziejów duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Doktora Kościoła (pełna wersja książki).

Czyta: Halina Łabonarska.



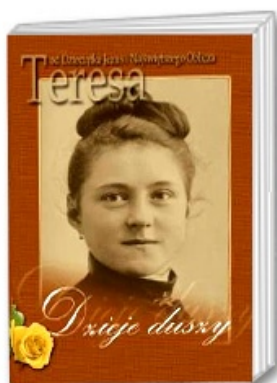
[Dzieje duszy](#)

"Zanim wzięłam pióro do ręki, uklęknęłam przed figurą Maryi. - pisze Teresa - Następnie gdy otwo­rzyłam Świętą Ewangelię, mój wzrok padł na te sło­wa: Jezus wy­szedł na górę i przywołał do siebie tych, któ­rych sam chciał, a oni przy­szli do Niego" Teresa wstaje, otwiera zeszyt. Czytajmy, co napi­sała...



[Dzieje życia](#)

Wyjątkowa, opowieść o życiu Teresy Martin znanej jako św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Dzieje życia opierają się wyłącznie na autentycznych dokumentach i przedstawiają Teresę taką, jaka była w rzeczywistości. Poznajemy jej życie rodzinne, pobyt w Karmelu, historię jej choroby i śmierci.



[Dzieje duszy](#)

"Zanim wzięłam pióro do ręki, uklęknęłam przed figurą Maryi. - pisze Teresa - Następnie gdy otwo­rzyłam Świętą Ewangelię, mój wzrok padł na te sło­wa: Jezus wy­szedł na górę i przywołał do siebie tych, któ­rych sam chciał, a oni przy­szli do Niego" (Mk 3,13).